

**Laudacje 2014 – nagrody  
studentów rozdane – str. 2**

**Problemy Ogrodu  
Botanicznego UJ – str. 5**

**Kiedy nie wykląda prawa,  
sędziuje mecze – str. 18**



**Juwenalia – studenci  
przejęli miasto! – str. 8**

Laudacje. Nagrody studentów rozdane

# To jest Państwa Victoria

Problemy z USOS-em albo przegapienie terminu zapisu? To zawsze rozwiąże pani z sekretariatu. Pogłębianie swoich pasji, praca w kole naukowym, konferencje, rozwiązywanie konfliktów? Do tego wszystkiego niezbędny jest wykładowca. Studenci rzadko mają okazję do podziękowania pracownikom uniwersyteckim za wsparcie. 19 maja taka okazja w końcu się nadarzyła. Laudacje Studenckie zostały przyznane!

Zaczęli z 15-minutowym opóźnieniem, jak na prawdziwych studentów przystało. Druga edycja Laudacji Studenckich, nagród przyznawanych przez Samorząd Studentów UJ, została włączona w część obchodów jubileuszu naszego uniwersytetu. Swoją nazwą mają nawiązywać do dawnych praktyk wygłaszania mów pochwalnych na cześć osób szczególnie zasłużonych. Poprzez przyznanie statuetki (rzeźby przedstawiającej dłoń trzymającą zwój) studenci chcą wyrazić wdzięczność nauczycielom akademickim, pracownikom administracyjnym i instytucjom zewnętrznym.

## IDEA UNIVERSITAS

Na gości zgromadzonych w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha czekała niespodzianka. Mateusz Ziółko, zwycięzca programu „The Voice of Poland” rozpoczął imprezę fenomenalnym wykonaniem „Snu o Victorii” zespołu Dżem. – Piosenka ta była dobrym wprowadzeniem, bo to jest Państwa Victoria – podkreślał w swoim przemówieniu rektor UJ, prof. dr hab. Wojciech Nowak. Przewodniczący Samorządu Studentów, Dawid Kolenda, podkreślał wagę idei universitas, czyli wspólnoty wykładowców i studentów, która jest dzisiaj niestety coraz mniej zauważalna i propagowana. Osoby wyróżniające się prostudencką postawą postanowiono nagrodzić w sześciu kategoriach. O czterech z nich decydowała Kapituła Nagrody Laudacji Studenckich składająca się z dziesięciu przedstawicieli Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pozostałe leżały w kwestii społeczności studentkiej, która mogła zgłaszać kandydatury i oddawać swoje głosy w systemie USOS.

## PROFESJONALIZM, PASJA I ŻYCZLIWOŚĆ

Tymi słowami najlepiej można określić dr Urszulę Chlubic-



Laudacje Studenckie zostały ponownie przyznane! Uroczystość odbyła się 19 maja.

ką – laureatkę kategorii Najlepiej oceniony dydaktyk. W laudacji odczytanej przez Łukasza Folała doceniono wysoką jakość prowadzenia zajęć, zaangażowanie wykładowczyni w proces kształcenia studentów oraz przyjazne nastawienie do słuchaczy. Należy pamiętać, iż wyłonienie zwycięzcy w tym przypadku odbywa się dwutorowo – jest wypadkową ankiety oceny pracy dydaktycznej wypełnianej przez studentów oraz opinii rektora, w tym przypadku Wydziału Farmaceutycznego, na którym pracuje nagrodzona.

## Z TROSKĄ O JAKOŚĆ

Kolejna statuetka powędrowała do Sekcji Analiz Jakości Kształcenia. Przyznając nagrodę w imieniu Kapituły Tomasz Kocoł podkreślił, iż pomimo krótkiego stażu pracy sekcji (działa od października) i małej liczby zatrudnionych (5 osób) ich praca stoi na bardzo wysokim poziomie. To oni

bowiem odpowiadają za badania ankietowe: poczynając od koncepcji i metodologii, poprzez analizę, na promocji skończywszy. Piotr Ciesielski, jeden z pracowników sekcji, skomentował wybór krótko: „Staramy się”.

Instytucją przyjazną studentom okazał się Powszechny Zakład Ubezpieczeń SA, który został uhonorowany statuetką przede wszystkim za swój przewidywalny charakter oraz rzeszę dofinansowań, które uniwersytet z ramienia zakładu otrzymuje.

## WYBÓR STUDENTÓW

Statuetka Pomocna Dłoń powędrowała do sekretarki Anny Strzelec z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej. Przyjacielem Studentów okazał się dr Paweł Czarnecki. Jak sam przyznał, jest na tyle oddany sprawom studentkim, że poświęca im swój wolny czas, niezależnie od pory dnia (czy nocy).

## OSCAR GOES TO...

Najbardziej emocjonującym werdyktem było jednak ogłoszenie laureata Honorowej Nagrody, przyznawanej za całokształt pracy uniwersyteckiej. W tym roku Senat Studentów postanowił nagrodzić prof. dra hab. Andrzeja Chwalbę, historyka, eseistę, autora licznych publikacji. Pan profesor był miłośnikiem nagrody, ucziwie przyznając, że lata największej aktywności na rzecz środowiska studentckiego ma już za sobą. Wyraził jednocześnie ogromną wdzięczność za przyznanie tytułu właśnie teraz, w czasie jubileuszu UJ.

Justyna Ciszek i Piotr Szefer, prowadzący galę, na jej zakończenie podkreślili ogromną chęć uczynienia z Laudacji kolejnej tradycji uniwersyteckiej. Do zobaczenia za rok – podsumowała prowadząca.

ANGELIKA PITOŃ

Szukamy dziennikarzy i fotografów

# Publikuj w „WUJ-u”!!!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: [wuj.redakcja@gmail.com](mailto:wuj.redakcja@gmail.com).



## Znajdź „WUJ-a” na Facebooku!

Na naszym profilu znajdziesz część artykułów publikowanych w wersji papierowej pisma, wieści z UJ, ciekawe teksty pochodzące z innych pism, a także materiały dotyczące życia akademickiego. Na Facebooku mamy też dla Was konkursy, galerie zdjęć, wiadomości o wydarzeniach kulturalnych i... niespodzianki. Nasz profil śledzi obecnie ponad 1300 osób. Dołącz do nich! Do zobaczenia w internecie!



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail: [wuj.redakcja@gmail.com](mailto:wuj.redakcja@gmail.com) Strona internetowa: [www.issuu.com/pismowuj](http://www.issuu.com/pismowuj)

**Redaktor naczelny:** Bartek Borowicz. **Zespół:** Milena Dziedzic, Dominika Gil, Karolina Jędras, Wojtek Kamiński (foto), Justyna Kierat (rysunki), Ewa Klewar, Katarzyna Kołodziej, Lucjan Kos (foto), Małgorzata Koziej, Paulina Kozłowska (foto), Małgorzata Marchwiana, Jakub Marciniak (rysunki), Iza Modrzewska, Kajetan Owczarek, Jolanta Pabian, Joanna Pawlik, Magdalena Pulikowska, Katarzyna Rodacka, Ewa Sablik, Dorota Sak (rysunki), Martyna Słowik, Hanna Sokółska (foto), Alicja Szyrszeń, Agata Tondera (foto), Mateusz Wawrzynowicz, Karolina Wiktorowska, Mateusz Wiskulski, Damian Wiśniowski, Marta Zabłocka i Magda Zarzycka. **Korekta:** Ewa Kuśmierk **Oktładka:** Jacek Smoter **Redaktorzy techniczni:** Anna Drwał, Jacek Gruszczyński **Nakład:** 3000 egzemplarzy **Reklama:** [wuj\\_reklama@op.pl](mailto:wuj_reklama@op.pl)

**Numer zamknięto:** 28 maja 2014 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

# Wieści z uczelni

## Nowi profesorowie UJ



**64** nauczycieli akademickich oraz pracowników nauki i sztuki otrzymało 21 maja z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego akty nominacyjne. Wśród nich znalazło się troje uczonych z UJ: Katarzyna Dybel, Joanna Cichy oraz Artur Osyczka (kolejno profesor nauk humanistycznych oraz profesorowie nauk biologicznych). Tytuł profesora nadaje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów osobie z tytułem doktora habilitowanego, której osiągnięcia naukowe lub artystyczne oraz dydaktyczne przekraczają wymagania stawiane w przewodzie habilitacyjnym.

MARTYNA OLASZ

## Tuż za UW

Według opublikowanego 21 maja Rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy 2014”, w którym oceniono 195 polskich uczelni (w tym 88 uczelni akademickich) Uniwersytet Jagielloński jest drugą najlepszą uczelnią akademicką w Polsce. W ogólnym rankingu został minimalnie wyprzedzony przez Uniwersy-

tet Warszawski. W głównych kategoriach jak na przykład „prestż wśród kadry akademickiej” czy „efektywność naukowa” UJ okazał się jednak bezkonkurencyjny. W opublikowanym tego samego dnia Rankingu Kierunku Studiów Uniwersytet Jagielloński zwyciężył w jedenaście kategoriach na 39 (głównie w naukach medycznych i humanistycznych). W zestawieniu typów szkół wyższych, najlepszą uczelnią w Polsce został Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum. Ranking jest przygotowywany corocznie przed Fundacją Edukacyjną „Perspektywy” pod nadzorem kapituły kierowanej przez prof. Michała Kleibera, prezesa Polskiej Akademii Nauk. W tym roku była to jego piętnasta edycja.

MARTYNA OLASZ

## Nagroda Historyczna

Irena Paczyńska, profesor historii w Instytucie Historii UJ, członkini Polskiej Akademii Nauk, otrzymała nagrodę Historyczną Polityki 2014 w kategorii wydawnictwa źródłowe za edytorskie opracowanie książki „Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego” wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prezentowane w książce grypsy są dokumentacją obozowego życia w KL Auschwitz, zawierają informacje o wydarzeniach obozowych, składzie liczbowym i narodowościowym więźniów, metodach eksterminacji czy warunkach pracy i życia w obozie.

MARTYNA OLASZ

## Wytańczony sukces

Tancerze Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki” na Królewskim Turnieju Tańców Polskich znów stanęli na podium. Turniej Wilanów 2014 odbył się w Warszawie w dniach 10 – 11 maja. Para Kamil Hydzik i Anna Woźniak zajęła pierwsze miejsce w kategorii VI.

JUDYTA POGONOWICZ

## Karate mistrz(owie)



Sekcja Karate SWFIS może poszczycić się kolejnym sukcesem. Natalia Kurowska, studentka III roku Administracji UJ zdobyła srebrny medal w kumite kobiet do 60 kilogramów. Medal wywalczyła na XXVIII Mistrzostwach Europy w Karate Kyokushin, które odbyły się w Volos, w Grecji w dniach 9-10 maja. Ogółem w zawodach wzięło udział 368 zawodników z 21 krajów. Polska reprezentacja zdobyła aż 41 medali.

JUDYTA POGONOWICZ

## Biblioteczne święto

# Tajemnice „Jagiellonki”

„Czytanie łączy pokolenia” to hasło tegorocznej edycji Tygodnia Bibliotek, który w Bibliotece Jagiellońskiej odbył się od 8 do 15 maja. W tym czasie wszyscy zainteresowani funkcjonowaniem uczelnianej jednostki mieli okazję, by zajrzeć w miejsca na co dzień niedostępne dla czytelników.

Zwiedzający poznali m.in. proces digitalizacji w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej i warsztat pracy bibliotekarza-katalogera w erze przed-komputerowej i obecnie. Organizatorzy zaprosili uczestników do zwiedzenia niedostępnych dla czytelników magazynów BJ, zaprezentowali zbiory graficzne i kartograficzne oraz historię Biblioteki Jagiellońskiej. – Nie przypuszczałam, że czas II wojny światowej i okupacji nie-

mieckiej był dla pracowników i dyrekcji tak trudny – przyznała Anna Czerwieńska, studentka II roku matematyki UJ. Osobnym, bardzo dużym wydarzeniem, było otwarcie wystawy „(Manu)script a moment. Ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej nabytych w XXI wieku”. Ekspozycję w towarzystwie wielu gości otworzyli prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk, dyrektor BJ oraz rektor prof. dr hab. Jacek Popiel. – Największą popu-

larnością w trakcie tegorocznego Tygodnia Bibliotek cieszyły się pokaz starych druków i rękopisów oraz możliwość zwiedzania magazynów. Zachwyt wzbudził edycyjny autograf „Chłopów” Władysława Stanisława Reymonta oraz atlas Ptolemeusza – podsumowała wydarzenia pani Kaja Stompór-Lesiecka, Oddział ds. Projektów BJ.

ALICJA SZYRSZEŃ



Rozmowa z prof. Józefem Mitką, dyrektorem Ogrodu Botanicznego UJ

# Tajemniczy Ogród, czyli o daktylowcu i molekułach

Ogród Botaniczny UJ istnieje już 231 lat. Wiele obiektów wymaga gruntownej modernizacji. Do okazów zagrożonych przez starzejące się konstrukcje należą m.in. ponad 150-letni daktylowiec oraz najliczniejsza w kraju kolekcja storczyków. Ale rośliny to jedno, oprócz nich zagrożone jest zaplecze naukowo-techniczne i przestrzeń kulturalna ogrodu.

*Jak istotną rolę pełni dla uczelni OB UJ?*

Ogród posiada niewykorzystany potencjał. Jest to przede wszystkim możliwość promocji uczelni wśród mieszkańców Krakowa i okolic, dedykowana głównie młodzieży. Corocznie odwiedza nas kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, do których możemy kierować ofertę studiów – nie tylko o profilu przyrodniczym. Ogród powinien stać się „zieloną wizytówką” UJ. Tutaj sięgają korzenie dziedziny przyrodznawstwa o charakterze oświeceniowym: astronomii, botaniki, klimatologii, meteorologii – związanych historycznie z reformami Hugona Kołłątaja.

*Ogród może poszczycić się barwną, wieloletnią tradycją. Ale czy jego oferta to atrakcyjna odpowiedź na zmieniające się perspektywy, zainteresowania i płaszczyzny badań?*

Dzięki historycznemu dziedzictwu jesteśmy interdyscyplinarną jednostką, której przyswiera dewiza przyroda-nauka-kultura. Aktualnie znajdujemy się na etapie przygotowania wniosków dotyczących modernizacji funkcji OB, kierowanych do Urzędu Marszałkowskiego i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ze względu na kadencję ogrodniczą oraz infrastrukturę, specjalistyczne kolekcje roślin i doświadczenie dotyczące praktycznej ochrony przyrody, możemy prowadzić działania ochronne zasobów roślinnych regionu Małopolski oraz Karpat Polskich. Mam zamiar stworzenia centrum badań nad bioróżnorodnością Małopolski i Karpat, którego nadrzędnym celem byłaby ochrona rzadkich i zagrożonych roślin regionu.

*Co byłoby największym atutem takiego centrum?*

W jego skład, obok ich zbioru ex situ w warunkach ogrodu, powinny wejść laboratorium kultur tkankowych in vitro oraz pracownia molekularna. Wykonywano by w niej badania nad zmiennością genetyczną populacji roślin. Struktura genetyczna metapopulacji warunkuje sposób jej ochrony. Posiadamy w tym względzie bogaty zasób doświadczeń; współdziałamy z krajowymi ośrodkami naukowymi i Parkami Narodowymi. Dzięki współpracy z Wydziałem Ogrodnictwem UR w Krakowie nasza kolekcja roślin zagrożonych wyginięciem wzbogaciła się o pierwiosnka omączoną *Primula farinosa*, rosnącego jedynie w Karpatach.

*Jakie inne i nie mniej unikalne eksponaty znajdują się w Ogrodzie?*

Posiadamy ok. 1000 gatunków z międzynarodowej listy CITES, z których część wymarła w naturze, a żywe okazy znajdują się w kolekcjach ogrodniczych. W tej kwestii należymy do światowej czołówki.

*Z jakich źródeł pochodzą środki finansowe przeznaczone na realizację bieżących oraz długookresowych przedsięwzięć?*

Udostępnianie kolekcji finansujemy z budżetu UJ. Istotnym wsparciem jest coroczna dotacja MNiSW. O wsparcie niektórych planów będziemy wnioskować do instytucji państwowych. OB służy całemu społeczeństwu Krakowa, a nie tylko środowisku uniwersyteckiemu. Gdy zajdzie taka potrzeba, będziemy apelować o pomoc do władz samorządowych. Prowadzimy też rozmowy z inwestorami prywatnymi, dotyczą one jednak spraw mniejszego kalibru, np. powstania punktu gastronomicznego.



*W Ogrodzie Botanicznym UJ posiadamy ok. 1000 gatunków z międzynarodowej listy CITES, z których część wymarła w naturze, a żywe okazy znajdują się w kolekcjach ogrodniczych. W tej kwestii należymy do światowej czołówki.*

*Jednym z problemów są przestarzałe konstrukcje obiektów, w tym 13-metrowej szklarni, za małej dla potężnego daktylowca. Odkładany w czasie remont to chyba nie jedyna zagwozdzka?*

Należy zwiększyć powierzchnię podstawy szklarni, a samą instalację podnieść o 2-3 m. Koszt wynosi co najmniej 2 mln zł i na razie przekracza nasze możliwości. Jednak po podniesieniu dachu problem daktylowca wcześniej czy później powróci. Szklarnia o której mówimy, jest niepowtarzalnym w swoim klimacie miejscem

spotkań: koncertów, przedstawień i wystaw. Można tu organizować konferencje naukowe bądź inne imprezy kulturalne. Wszystko to pośród wyjątkowej scenerii. Szkopuł w tym, że konstrukcja zagraża bezpieczeństwu użytkowników. Podczas deszczu, gościom leje się na głowy woda. Modernizacja pozwoli także na oszczędność energii, gdyż obecnie stosowane materiały i technologia znacząco odbiegają od wykorzystywanych bez mała pół wieku temu.

ROZMAWIAŁA:  
KATARZYNA KOŁODZIEJ

Skierowanie – przegląd kierunków na UJ

# MISHmasz

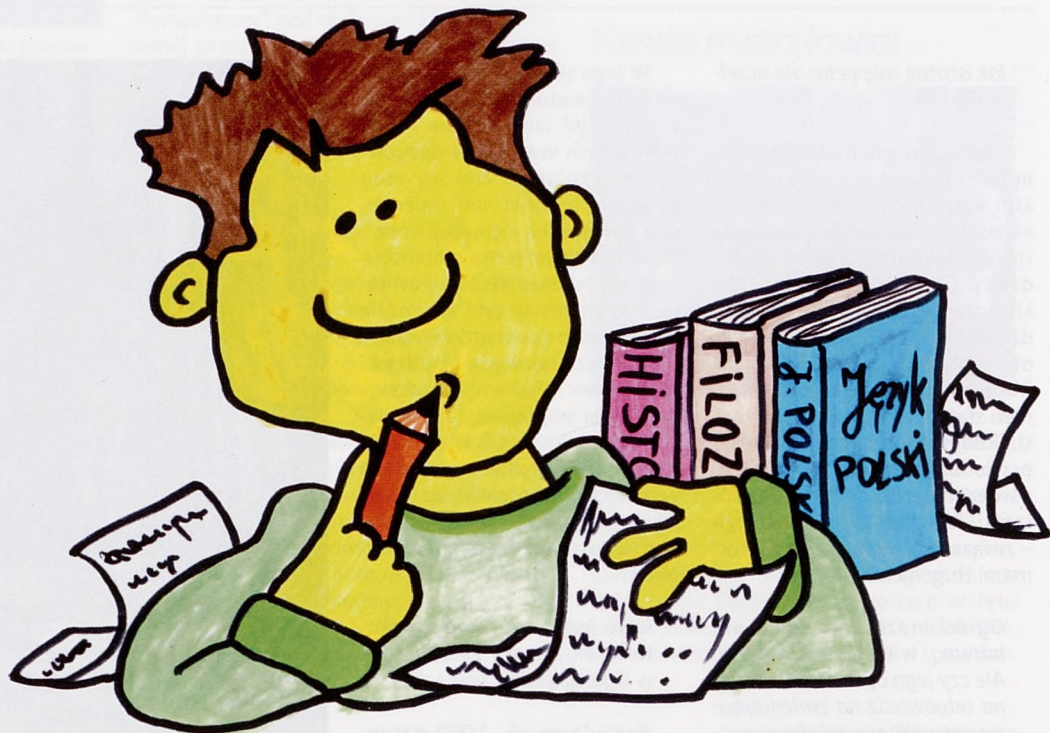
Prawie na każdym kierunku studiów możemy znaleźć przedmioty, które nas rozczarowują. Rozmijają się z wyobrażeniami i oczekiwaniami. Studenci Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych sami układają swój harmonogram. I to na kilku wydziałach jednocześnie.

MISH dla kandydata na studia może jawić się jako kierunek ekskluzywny i przeznaczony jedynie dla garstki wybrańców. Nie świadczy o tym jedynie mała ilość miejsc (30), ale sam proces rekrutacyjny. Na większości kierunków wybierani są ludzie z najwyższymi wynikami z matur.

Na MISH-u to dopiero połowa drogi. Druga część to rozmowa kwalifikacyjna, przeprowadzana na początku lipca. Zadawane są tam pytania dotyczące zainteresowań z danych dziedzin humanistyki, wykraczających poza program liceum. Rozmowa trwa około 20 minut. Przykładowe tematy z ubiegłych lat: „Gombrowicz a komunizm”, „Dwudziestowieczne teorie aktu twórczego”, „Asymetryczne obrazy płci w języku polskim”.

## WYMAGANIA

MISH to kierunek interdyscyplinarny, powołany z myślą o kandydatach, którzy mają bardzo szerokie zainteresowania. Najpierw student wybiera, jaki kierunek będzie dla niego kierunkiem głównym. Oferowane są studia na kilku wydziałach, m.in.: Polonistyki, Historycznym, Filozoficznym i Filologicznym, a także w Instytucie Europeistyki i Instytucie Sztuk Audiowizualnych. Na MISH-u studenci są zobowiązani zrealizować: zajęcia na dwóch kierunkach studiów, przynajmniej jeden lektorat języka obcego nowożytnego, 120 godzin języka starożytnego, zajęcia ze wstępu do metodologii nauk humanistycznych, zarys metodologii nauk społecznych, wstęp do teorii języka. Ponadto trzeba zdobyć 20 punktów ECTS z przedmiotów należących do kierunku wiodącego. Nad podejmowanymi przez studenta decyzjami czuwa opiekun naukowy, który pomaga mu odpowiednio organizować przebieg studiów. Przy umiejętnym połączeniu dwóch kierunków i za dodatkową opłatą (nadwyżka punktów ECTS) można zrobić podwójny dyplom licencjacki.



## MIĘDZY GOŁĘBIĄ A RUCZAJEM

Ania Stanisław, pomimo ciągłego braku czasu, jest zadowolona ze swojego wyboru. – MISH przyciągnął mnie ze względu na możliwość łączenia pasji. Kusi też indywidualnym trybem studiów. Dzięki mniejszemu minimum programowemu łatwiej jest ukończyć dwa kierunki w ramach MISH-u, niż gdyby je studiować osobno. Indywidualny tryb pozwala wybierać przedmioty, czas odbywania się zajęć i prowadzących. Czasem pojawiają się trudności. Mamy osobny sekretariat, ale podlegamy pod wydziały lub instytuty naszych kierunków wiodących, więc w pewnych sprawach musimy się dostosować. Trzeba być odpowiedzialnym i uważnym, żeby nie prze-gapić jakiegoś ważnego terminu albo żeby zrealizować wszystkie wymagane przedmioty. W moim przypadku dochodzi ciągłe zabieganie, zgrywanie planu i dojazdów

między ulicą Gołębią a Ruczajem – kończy Ania.

## KŁOPOTY Z PUNKTAMI

Kierunek ten okazuje się czasem bardzo problematyczny, o czym opowiada Tymoteusz Król, student II roku MISH-u. – Nie wszystkie wydziały mają program przystosowany do MISH-u. Nie mają przygotowanego minimum programowego dla poszczególnych kierunków, więc trzeba robić wszystkie przedmioty. W efekcie robię więcej niż normalnie na dwóch kierunkach. Kiedy szedłem na te studia, to drugi kierunek był bezpłatny. Później to się zmieniło. Teraz ludzie z MISH-u muszą płacić za nadwyżkę realizowanych punktów. Moje minimum programowe to 303 ECTS-y. Za darmo przysługuje mi 270. Tak więc po trzecim roku będę musiał zapłacić za 33 punkty. Uważam, że to bardzo nieuczciwe. MISH ma jednak swoje

plusy. Wykładowcy są wyrozumiali. Rozumieją, że musimy pogodzić dwa kierunki i czasami ciężko jest nam być na zajęciach na czas – podsumowuje Tymoteusz.

## SKIEROWANIE

Na MISH powinny wybrać się osoby, które od zawsze poszukiwały czegoś poza wyznaczonymi granicami i podstawowymi wymaganiami. Studenci muszą się tutaj nauczyć, jak dobrze gospodarować swoim czasem. Niejednokrotnie będą też zmuszeni przedzierać się przez gąszcz sekretariatów i załatwiać wiele papierkowych spraw. W zamian otrzymają możliwość oryginalnego kształcenia, podążania za tym, co ich naprawdę interesuje. To świetny wybór dla osób, które mają szerokie, humanistyczne zainteresowania.

EWA SABLIK,  
MATEUSZ WISKULSKI

Przepisy od studentki – dla studentów

# Pora coś ugotować!

W cyklu „Pora coś ugotować” znajdziecie smakowite, sezonowe dania, idealne na studencką kieszeń. Życie studenckie to nie tylko pizza na telefon czy kebab „na mieście”. Przecież obiad czy kolację również można przygotować samodzielnie. Wystarczy wybrać się na targowisko, kupić świeże warzywa i ugotować smaczny, domowy, a przede wszystkim tani posiłek.

## DOMOWE LODY WANILIOWE

Rozpoczął się czerwiec, wkrótce sesja egzaminacyjna i wakacje. Temperatura sięga 30 stopni Celsjusza, więc potrzebne jest nam ochłodzenie. Miesiąc temu polecałam Wam świetny przepis na lemoniadę, co polecę Wam w tym miesiącu? Lody!



Można wyjść gdzieś na miasto, do lodziarni i wydać 3 zł za gałkę, ale można też wydać 3 zł na 300 ml śmietany kremówki, wrócić do domu, wyciągnąć z lodówki 2 jajka, odmierzyć cukier, złapać mikser w dłoń i zrobić samodzielnie pyszne, kremowe lody! Bez maszynki i bez mieszania co godzinę! Tak – to jest możliwe!

Często spotyka się przepisy, które zwyczajnie nie wychodzą – w lodach są kryształki lodu, są zbite, niesmaczne, nie rozpluwają się w ustach. Ten przepis jest absolutnym przeciwieństwem powyższego opisu! Gorąco Was zachęcam do wypróbowania go, nie zawiedziecie się.

### Składniki:

- 300 ml śmietany kremówki 30% (schłodzonej)
- 2 jajka (skorupki sparzone wrzątkiem)
- 100 g cukru
- 1 łyżka wody przegotowanej, ciepłej
- 1 laska wanilii



### Wykonanie:

Przygotuj 3 miski. W jednej umieść śmietanę, w drugiej białka, w trzeciej żółtka.

Do żółtek dodaj 50 g cukru i 1 łyżkę wody. Miksuj, aż masa będzie biała i puszysta. Białka ubij na sztywną pianę, pod koniec dodaj cukier i ubijaj jeszcze przez kilka minut. Śmietanę również ubij na sztywną pianę.

Do żółtek dodawaj stopniowo po łyżce białka i mieszaj delikatnie trzepaczką. Następnie dodaj śmietanę, również stopniowo i delikatnie wymieszaj. Na koniec rozetnij łaskę wanilii na pół i wyciągnij z niej nasionka, dodaj do masy.

Miskę z masą wstaw do zamrażarki i mróz kilka godzin. Przed podaniem należy poczekać ok. 5 minut, aby było możliwe uformowanie kulek łyżką do lodów.

Ponieważ lody zawierają surowe jajka, najlepiej spożyć je w ciągu 3 dni.

Smacznego!

Koszt przygotowania to ok. 12 zł.

ADRIANA BARAN,  
OCHRONA ŚRODOWISKA,  
II ROK STUDIÓW SUM  
Inne przepisy Adriany znajdziesz na blogu kulinarnym  
[www.poracoszjes.pl](http://www.poracoszjes.pl)

Studenci ze świata rozmawiali o gender

## Gruzjo, gaumardżos!

Nie sposób spędzić trochę czasu w danym państwie i nie poczuć jego obyczajowości, kultury i tradycji. Jeśli mamy się przenieść w piękne krajobrazy Gruzji – kraju, który miejscami ciągle jeszcze pamięta trudne czasy ZSRR – należy koniecznie wspomnieć o kultowych wręcz suprach (skojarzenie ze słowem super i supper jest jak najbardziej na miejscu!). Nie samą (jednak) suprą żyje człowiek – my koncentrowaliśmy się głównie na kwestiach damsko-męskich.

Projekt „Ali and Nino: A Caucasian Perspective To Gender Equality”, w ramach którego spędziliśmy dwanaście dni w Gruzji, został realizowany w ramach programu Erasmus+. Jest to kontynuacja programu Youth Exchange, wspieranego i współfinansowanego przez Unię Europejską. Jego głównym celem jest podnoszenie kwalifikacji, rozwijanie działalności i nawiązywanie współpracy międzynarodowej.

Nasza wymiana w Kobuleti, na której przebywaliśmy wraz z Litwinami, Ukraincami, Ormianami, Azerami oraz Gruzinami, skupiała się głównie na perspektywie gender: wokół tradycyjnych i nowoczesnych ról społecznych kobiet i mężczyzn w Europie i na Kaukazie. Podczas tego projektu pracowaliśmy nad podnoszeniem autoświadomości dotyczącej różnych perspektyw kobiet i mężczyzn oraz ich ról

w przeszłości i teraźniejszości. Ponadto dzieliliśmy się między sobą swoim własnym (z) rozumieniem pojęcia „gender equality” oraz prywatnymi doświadczeniami związanymi z dyskryminacją bazującą na gender. Zastanawialiśmy się również wspólnie nad kwestią, jak i czy w ogóle można mówić o równości płciowej w naszym codziennym środowisku, czy można wokół niej budować pewne konstrukty oraz jak można zapobiegać dyskryminacji związanej z płcią.

Dla większości z nas, a w szczególności dla naszej polskiej grupy, nie było to pierwsze doświadczenie związane z edukacją nieformalną na temat gender – we wrześniu braliśmy udział w projekcie bilateralnym w Armenii, który również był poświęconym temu zagadnieniu.

W trakcie naszej owocnej wymiany mieliśmy też okazję zatrzymać się na chwilę w Ba-

tumi oraz Tbilisi! Niestety 2000 znaków to trochę mało, żeby opisywać oba te miasta dokładnie...

Jak można najlepiej podsumować Sakartwelo (gruz. Gruzja)? Zapewne powtarzając słowa Marcina Mellera i Anny Dziewit-Meller: „Wino, fakt, przednie. Śpiewają genialnie. I to jedzenie. Boże jak ono smakuje. I gruzińskie toasty!”. Już nie z kraju winem płynącego, ale ciągle pełna gruzińskich wrażeń, pozdrawiam z Krakowa!

SABINA CIEŚLA,  
UCZESTNICZKA PROJEKTU

Wjazd był możliwy dzięki wsparciu Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Juwenalia 2014

# Maj muzyką stoi

I to nie byle jaką. Juwenaliową. A oprócz niej – teatr, kino, debaty, kabarety. I deszcz. Na jeden tydzień doszczętnie zawładnęliśmy miastem. Jeśli nie było nas widać, to już słysząc na pewno. Gromadziliśmy się głównie przy Żaczku i w klubie Studio, a po godzinach na Miasteczku Studenckim. Zadbano o to, byśmy się nie nudzili.

Organizatorzy zaoferowali moc atrakcji – imprezy w plenerze, klubach, seanse w salach kinowych i sztuki w teatrach. Wszystko w imię zasady: „dla każdego coś dobrego”. W celu przypomnienia i uporządkowania wszystkich imprez (wiadomo przecież, że w juwenaliowym tygodniu mamy największe problemy z pamięcią) – krótkie podsumowanie tego majowego tygodnia.

## PONIEDZIAŁEK Z JAJEM

Kiedyś maj kojarzył się z maturami. Gdyby sięgnąć pamięcią do tego okresu, z łatwością przypomnimy sobie oficjalny bal, równo sto dni przed egzaminami. Chociaż porównywanie juwenaliów do studniówek byłoby niezłym precedensem, to chcę skierować waszą uwagę na jedno – taniec inauguracyjny. All In UJ poszedł tym tropem i tak oto nakazano: „Keep calm and dance salsa & polonez”. Kiludziesięciu studentów, turystów i mieszkańców tańczyło nasz taniec narodowy na Rynku Głównym.

Zdecydowanie więcej ludzi pojawiło się w tym czasie w Klubie Studio. Kabaret Czesuaf, LIMO i Kacper Ruciński zaserwowali oczekiwaną przez wszystkich solidną dawkę ciężkiego humoru niejednokrotnie zmuszając obecnych na sali do przełknięcia śliny i skonfrontowania własnego poczucia humoru z dobrym smakiem.

## SUPER WTOREK

13 maja był najlepszym dniem do znalezienia swojej drugiej połowy lub przynajmniej dobrego towarzystwa na koncerty. W Klubie Rotunda odbył się bowiem Juwenaliowy Speed Dating. Dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, z czym to się je – przychodzimy, siadamy, rozmawiamy, flirtujemy (co dwie minuty z kimś innym), zapamiętujemy, wychodzimy. Idea szybkich randek liczy sobie już 16 lat i nadal cieszy się niestabnącą popularnością – do tego stopnia, iż niestety nie wszystkim zainteresowanym udało się wziąć udział w impre-



Koncert zespołu Happysad przed klubem Żaczek.

zie. Tym jednak, którzy w zabawie uczestniczyli i nawet nie wyszli sami, organizatorzy juwenaliów zaoferowali dwie koncepcje spędzenia wieczoru. Spragnieni wysokiej sztuki podanej w jeszcze niezmanierowany sposób udali się na spektakl „Blue Room” w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, fani muzyki live – na koncert reggae. – Tłum szalał. Było mega dużo ludzi, chociaż pogoda była nieciekawa. Pod sceną istne wariactwo, zwłaszcza podczas koncertu Maleo Reggae Rockers. Ze sceny leciały koszulki promujące kolejne koncerty zespołu, a ci śmiałkowicie, którzy odważyli się zaśpiewać fragment reggae piosenki, otrzymali darmowe wejściówki na koncerty – relacjonuje Karolina Homel.

W tym dniu wybierano także SuperStudenta Krakowa. Prawdopodobnie w żadnym innym miejscu nie zgromadziło się tyle różnych reprezentantów szkół wyższych, co wtedy w Studio. W konkursie wystartowało ośmioro studentów, których popisy oceniały reprezentantki samorządów studenckich wszystkich uczelni. W tym roku postawiono na konwencję bajki. Każdy z zawodników nie dość, że miał wcielić się w którąś z baśniowych postaci,

to jeszcze trzymać się jej do finału. Jury wymagało przede wszystkim pomysłowości, kreatywności i poczucia humoru, co z minuty na minutę okazywało się trudniejsze. Uczestników oceniano na podstawie występów w trzech kategoriach: prezentacji swojej uczelni, samego siebie, stworzenia krótkiej bajki z wcześniej podanymi słowami oraz zakomunikowania swojej pięknej, że od spędzenia z nią rocznicy wolą wyjść z kumplami na piwo. Niestety niewielu księżąt walczyło przestrzegając zasad rycerskich kodeksów – na scenie dominował słaby dowcip, desperacja i uciekanie się do starych jak świat żartów. Do finału zakwalifikowała się tylko czwórka z nich. Artur Kuś z Akademii Ignatianum, tegoroczny zwycięzca, zaskarbił sobie sympatię jury i publikę ostatnimi kategoriami: opisem sceny zastanej, w której po mistrzowsku wszedł w umysły pań i panów, prezentując odmienne sposoby patrzenia na walentynkowe prezenty oraz rozmowę z rektorem dotyczącą przełożenia egzaminu. Widzowie jednak wydali własny werdykt. SuperStudentem Publiczności został Mateusz Lichosy z Uniwersytetu Pedagogicznego, którego widownia poko-

chała za góralski akcent i kapelę, która przygrywała podczas imprezy. Wieczór uwieńczył występ Kabaretu Młodych Panów.

## NAJMILSZA ŚRODA

Jak na połowę tygodnia przystało, w środę studencki kalendarz zapelniony był po brzegi. Absolutnie nikt nie mógł tego wieczora siedzieć w domu. Panel dyskusyjny dotyczący bezpiecznego wynajmu mieszkań, spotkanie z Muńkiem Staszczkiem w Rotundzie, koncert T. Love w Klubie Studio, spektakl „Sztuka miłość” Iwony Kempy w Małopolskim Ogrodzie Sztuki, koncert Juwenaliowi Niepokorni przy Klubie Żaczek, FluoParty w Klubie Baccarat. Działo się!

Główne show skradły jednak one – dziewczyny walczące o tytuł Najmilszej Studentki Krakowa. Organizatorzy imprezy postanowili znaleźć nowemu SuperStudentowi księżniczkę – stąd zapewne wybór takiego motywu przewodniego. Uczestniczki miały jednak nie lada trudne zadanie – oceniała ich kadra pedagogiczna, składająca się z rektorów i profesorów krakowskich uczelni. Nasz uniwersytet reprezentował prof. dr hab. Andrzej Mania – prorektor ds. dydaktyki. Wszystkie kandydatki, podobnie jak ubiegłego wieczoru panowie, musiały z właściwym sobie wdziękiem zaprezentować uczelnię oraz samą siebie. Pomyśły były różne. Uczestniczki na kilka minut występu stały się: przyszłą Miss, Cleo, Pszczółką Mają, Śpiącą Królową czy Wróżką. Dziewczyny śpiewały, tańczyły, recytowały – wszystko, by podbić serca komisji i publiczności. Każda kolejna kategoria była jednak coraz trudniejsza. Uczestniczki układały wiersze, odczytywały fragmenty informacji zmodulowanym odpowiednio głosem. Prowadzący imprezę Adam Grzanka i Marcin Zbigniew Wojciech podkreślali trud i poświęcenie dziewczyn. Każdy występ na scenie wymagał naprawdę olbrzymiej odwagi i pewności siebie. Uczestniczkom kibicowały rzesze studentów, któ-



Prezydent Jacek Majchrowski przekazuje studentom klucze do bram miasta.

rzy przygotowywali transparenty i okrzyki, z całych sił dopingując swoje kandydatki. Zwyciężyła Ola Warchał, studentka kulturoznawstwa na Akademii Ignatianum. Najmilszą studentką według publiczności została Angelika Wielgus reprezentująca Politechnikę Krakowską. Cała czwórka, razem z SuperStudentami utarli nosa AGH i niestety także nam, którzy od lat rywalizujemy między sobą, często nie doceniając innych kontrkandydatów.

Wybory Super i Najmilszej nie były jednak tylko zabawą. Wolontariusze z Akademii Górniczo-Hutniczej podczas imprezy zbierali datki dla Maćka Kuspera chorego na nowotwór Hodgkina. Pomysłodawcy zbiórki ułożyli genialny plan – aby zagłosować na swojego faworyta należało wrzucić złotówkę do jego kubka. Cały dochód przeznaczony z głosowania przechodził na konto Maćka. Dzięki zaangażowaniu wszystkich studentów udało się zebrać ponad pięć tysięcy złotych.

#### DESZCZOWE PARTY

Czwartek, zgodnie z czteroczną tradycją, był iście imprezowy. Do wyboru mieliśmy całą gamę

muzycznych klimatów i miejsc. W klubach Frantic i Prozak odbywał się drugi dzień Wielkiego Clubbingu Juwenaliowego. Prawdziwy koktajl emocji i muzycznych dźwięków zaserwowano we współpracy z Off Plus Camerą – impreza została bowiem połączona z after party dla wszystkich wolontariuszy pomagających przy festiwalu. W klubie Żaczek – Wielka Impreza Multimedialna. W ostatniej chwili przeniesiona do środka klubu z godziny na godzinę gromadziła coraz więcej ludzi. Bawiliśmy się razem z Future Folk, Chrilem Lookiem i FOX.

Prawdziwe brawa należą się jednak tej rzeszy nieustraszonych, którzy w czwartkowy wieczór przybyli pod scenę na Piastowskiej. Deszcz robił swoje, skutecznie odstraszał wszystkich przechodniów, ale nie nas. Bawiliśmy się do późnych godzin nocnych. Zaopatrzeni w peleryny i parasole udowadniałimy, że studentom nawet koszmarna pogoda niestraszna. Jak zgrabnie podsumowała niezwykłą atmosferę panującą na koncercie zespołów Enej, Farben Lehre, Lad's Life (laureat Dachoffka Festival), Coma i Ira, pewna facebookowiczka:

„Na Woodstocku błoto jest tylko w jednym miejscu, na Piastowskiej wszędzie”.

#### PIĄTKOWA FUZJA

Na ten dzień czekali wszyscy. Równie o 10 z ul. Reymonta wyruszył Korowód Studentów z orkiestrą na czele. Czego tam nie było! Takiego miksu pomysłów, strojów, okrzyków i tańców zapewniam, nie widzieliście nigdy. Około południa z rąk prezydenta miasta, Jacka Majchrowskiego, klucze do bram Krakowa odebrali Najmilsza i Superstudent – Ola i Artur. Impreza rozkręciła się na dobre, a idąc ulicą Szewską można było odnieść wrażenie, że wręcz przenosi się do McDonalda. Ci z nas, którzy po trwającej od rana zabawie mieli jeszcze siłę na tańce, zgromadzili się w Klubie Lustra, gdzie specjalnie dla nas przygotowano Hawaiian Party. Ci, których padający deszcz nadal nie wzruszał wybrali się na Fuzję Rapu. Dla fanów kina Woody'ego Allena przygotowano natomiast maraton filmowy.

#### WEEKENDOWY FINAL

Sobotnio – niedzielne wieczory były gratką dla tych, którym w du-

szy gra prawdziwy rock'n'roll. The Friends, Happysad, Strachy na Lachy grali dla nas podczas Rockowych Juwenaliów, a Kult i Mass Solitude na Wielkim Koncercie Finałowym.

„To już jest koniec” śpiewały Elektryczne Gitary. Po tygodniu ciągłych imprez, koncertów i spotkań przyszedł czas na ostatni przedsejny oddech. Jedno jest pewne – za rok ponownie widzimy się na juwenaliach!

ANGELIKA PITOŃ

RELACJE Z POSZCZEGÓLNYCH KONCERTÓW ORAZ MNÓSTWO ZDJEĆ Z IMPREZ JUWENALIOWYCH ZNAJDZIECIE NA PROFILU „WUJ-A” NA FACEBOOKU



# LATIN NIGHT

klub studencki  
żaczek

7.06.2014  
sobota

LIVE ACT  
Tomasz  
Majewski

DJ ALEX  
(Hawana)



Pa'Gozar

WSTĘP  
FREE!!!

otwarte  
warsztaty  
**SALSA**  
**KIZOMBA**  
2 parkiety  
salsa/kizomba



klub studencki żaczek, aleja 3 maja 5 [www.klubzaczek.pl](http://www.klubzaczek.pl)  
warsztaty: KIZOMBA 19:30 SALSA 20:30  
start imprezy 21:30



# ROTUNDA

centrum kultury

program na

czerwiec 2014

06.06 ROCKOTEKA 20<sup>00</sup>

08.06 PAWEŁ KACZMARCZYK AUDIOFEELING TRIO 19<sup>00</sup>

11.06 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE 19<sup>00</sup>

13.06 ROCKOTEKA 20<sup>00</sup>

20.06 ROCKOTEKA 20<sup>00</sup>

27.06 ROCKOTEKA 20<sup>00</sup>

28.06 FESTIWAL POEZJI MIGANEJ



więcej  
informacji na

ROTUNDA.pl



Przystanek Student poleca....

# Kolaż jako recykling sztuki

Kilka pozornie nieprzydatnych rzeczy: stare gazety, ulotki, grafiki, rysunki, podarte zdjęcia i listy, kartka papieru i klej. Większość z nas widzi w nich śmieci. Jedna ze studentek naszego uniwersytetu potrafi połączyć je ze sobą i nadać im nowy sens, tworząc zagadkowe kompozycje słów i obrazów.

## KTO?

Ewelina Lebida jest studentką III roku Filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Sama jeszcze nie wie, czy swoją przyszłość zwiąże z filmami, gdyż interesuje się również modą. Jednak jej prawdziwym hobby okazało się tworzenie kolaży, czym zajmuje się już od sześciu lat. Pierwszy zrobiła zupełnie przypadkowo – z powodu niespełnionej miłości. Będąc w smutnym nastroju, dała upust negatywnym emocjom i dzięki kreatywności zamieniła je w kolaż.

## CO?

Kolaż jest techniką artystyczną, polegającą na wycinaniu fragmentów różnych tworzyw i materiałów oraz łączeniu ich za pomocą kleju. Słowo kolaż pochodzi z języka francuskiego oznacza właśnie klej. Mimo że ta technika sięga już czasów starożytnych, została rozpowszechniona dopiero na początku XX wieku jako element sztuki nowoczesnej. Każda z prac Eweliny odzwierciedla jej chwilowy, ulotny nastrój. Autorka porusza tematy lęku, samotności i oczekiwania. W ciągu sześciu lat wykonała już ponad trzysta kolaży. Niektóre z nich robi na zamówienie. Zdarza jej się wystać komuś kolaż w ramach podziękowań – szczególnie w odpowiedzi na interesujące wycinki z gazet, które otrzymuje. Ewelina ma swoje ulubione magazyny, w których szuka inspiracji – najczęściej dotyczą mody i sztuki. Docenia oryginalną szatę graficzną, pastelową kolorystykę, ciekawe zdjęcia, ładną czcionkę i niebanalne teksty. Autorka przyznaje, że w stworzonym przez nią kolażu każdy może odczytać inne znaczenie, nadać mu swoją własną interpretację. Ze względu na nieoczywistość przekazu ta forma staje się swoistą zagadką.

Oprócz wyobraźni i umiejętności właściwego doboru pozornie niepasujących do siebie słów



*– Zazwyczaj tworzę kolaż rano. Myślę, że wpływa na to świeżość umysłu. Nigdy nie wiem, co powstanie. Nigdy nie planuję tego, jak będzie wyglądał kolaż – deklaruje Ewelina.*

oraz obrazów, stworzenie kolażu nie wymaga żadnych szczególnych uzdolnień. Co więcej, może powstać w stosunkowo krótkim czasie: od kilkunastu do kilkadziesiąt minut. – Myślę, że wyjątkowość tej formy sztuki polega na złożeniu elementów, które wcześniej już funkcjonowały jako jakiś element kultury: np. jako grafika, jako tekst lub felieton. Każdy kolażysta, w momencie kiedy pracuje nad dziełem, stwarza coś na nowo. Przyjmujemy czyjeś słowa i czyjeś rysunki, czyjeś grafiki dla siebie, na swój użytek. Dlatego jest to trochę takim recyklingiem sztuki – mówi o kolażach Ewelina.

## JAK?

– Zazwyczaj tworzę kolaż rano. Myślę, że wpływa na to świeżość umysłu. Nigdy nie wiem, co powstanie. Nigdy nie planuję tego, jak będzie wyglądał kolaż. Że tu będą takie elementy, będzie on miał taki wydźwięk, a nie inny. Na początku jeszcze tego wszystkiego nie wiem. To, co powstanie,

jest też dla mnie niespodzianką! To jest całkiem sympatyczne uczucie, kiedy kończę kolaż i patrzę na niego świeżymi oczami. I widzę, że powstało coś takiego, a godzinę wcześniej nie było z tego nic i ja też nic o tym nie wiedziałam. To powstaje na zasadzie wycinania przypadkowych rzeczy, które w jakimś momencie, w danym dniu, w danej chwili, wpadają mi w oko. Czuję, że rzeczy są warte wycięcia i pokazania dalej. Wtedy patrzę na wszystkie te elementy razem, już kiedy jest ich całkiem sporo... I wtedy, nagle, zaczyna się dziać coś takiego, że potrafię zrobić kolaż w dziesięć minut, w takim trochę amoku – opisuje proces twórczy autorka.

## GDZIE?

11 kwietnia w kawiarni Cafe Foyer, w podziemiach Teatru im. Juliusza Słowackiego odbył się wernisaż wystawy prac Eweliny. Można je było oglądać przez ponad miesiąc. Chociaż była to już czwarta wystawa kolaży studentki, dla

samej autorki była przełomowa. Na wernisaż przybyło kilkadziesiąt osób. Autorka po raz pierwszy spotkała się z tak dużym zainteresowaniem ze strony odbiorców. Jej wcześniejsze wystawy były skierowane raczej do grona znajomych. Tym razem miała okazję porozmawiać na temat swoich prac z wieloma osobami wcześniej jej nieznanymi. Przyznała również, że na prestiż całego wydarzenia wpłynęło wyjątkowe miejsce, w którym odbyła się wystawa. Swoje prace Ewelina zamieszcza na fanpage'u na Facebooku pod nazwą: ewelinalebidacollages.

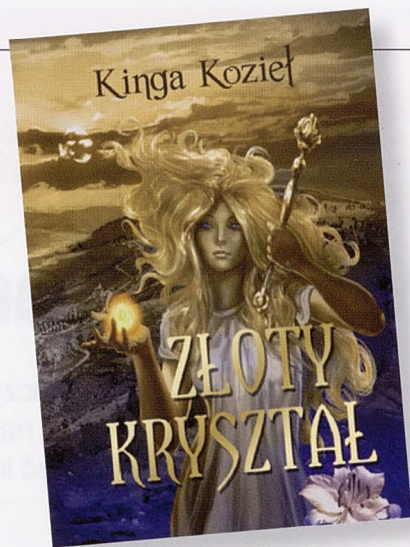
Serdecznie zapraszamy do obejrzenia naszego materiału, w którym będziecie mogli zobaczyć, jak Ewelina wykonuje kolaż, obejrzeć zdjęcia z wystawy, a także wysłuchać rozmowy z autorką. Audycję znajdziecie na stronie internetowej [www.przystanekstudent.pl](http://www.przystanekstudent.pl).

REDAKCJA PSTV

Debiutancka książka studentki UJ

# Podróż do świata magii

– Najważniejszą inspiracją przy pisaniu okazała się muzyka – tak o swojej debiutanckiej książce mówi Kinga Kozieł, autorka „Złotego kryształu”, który już dostaje pierwsze pozytywne recenzje.



W czasie kiedy jej koleżanki i koledzy przygotowawali się do majowych egzaminów maturalnych w jednym z liceów w Wadowicach, ona po zajęciach przelewała swoje myśli na papier. Oplotało się. Kinga Kozieł dzisiaj oprócz bycia studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest także autorką książki „Złoty kryształ”.

## WSPOMNIENIE DZIECIŃSTWA

Pisanie rozpoczęła w wieku... 5 lat. Już wtedy wyobraźnia nie pozwalała małej dziewczynce zachować oryginalnych pomysłów tylko we własnej głowie. Pisała, a opowiadania zaczęły się piętrzyć. Część z nich posiada po dziś dzień. Choć większość z nich zawiera liczne błędy ortograficzne, to sama autorka wspomina je z lekką nostalgią. – Te opowiadania nie są inspiracją, ale moim własnym wspomnieniem dzieciństwa. Nie każdy musi znać ich treść.

Kinga jako uczennica gimnazjum była finalistką w Małopolskim Konkursie Języka Polskiego. Zamiłowanie do humanistyki porzuciła tylko pozornie na rzecz nauki przedmiotów ścisłych, wybierając w liceum klasę o profilu biologiczno-chemicznym. Chciała zostać lekarką. – Dopiero w klasie maturalnej zdecydowałam, że wezmę udział w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Dlaczego? Bo pojawił się temat związany z fantastyką. Poza tym, aby napisać dwudziestostronicową pracę musiałam się dokształcić w tej dziedzinie. Na szczęście „Harry’ego Pottera” już wcześniej miałam w małym palcu, ale musiałam przeczytać jeszcze dzieła innych autorów. Zakwalifikowałam się do drugiego etapu, ale niestety nie udało mi się dostać do kolejnego – wspomina studentka.

Trafia do Krakowa, gdzie podjęła studia azjatyckie o specjalności bliskowschodniej na UJ. – Nie miałam umysłu ścisłego, chociaż

lubiłam matematykę i chemię. Dużo łatwiej przychodziła mi nauka języków obcych i pisanie wypracowań. To był dobry wybór, chociaż spontaniczny i przypadkowy – mówi teraz autorka „Złotego kryształu”.

## PISANIE ZAMIAST ŚWIĄT

Kinga nie spodziewała się, że kiedykolwiek skończy pisać książkę, a tym bardziej tego, że ją wyda. Debiutancki „Złoty kryształ” zaczęła tworzyć jeszcze w liceum. Między nauką biologii a uczeniem się tablicy Mendelejewa, dopisywała kolejne rozdziały swojej powieści. – Najwięcej pisałam w czasie wakacji, ferii, świąt i dni wolnych. W pierwszej i drugiej klasie liceum, kiedy powstawała książka, bynajmniej nie ograniczałam się tylko do chemii i biologii. Miałam wymagających nauczycieli również z innych przedmiotów, które nie wiązały się bezpośrednio z profilem klasy. Do tego dochodziły treningi tańca towarzyskiego, próby zespołu wokalnego prowadzonego w liceum i sobotnie próby w orkiestrze szkoły muzycznej. Potrafiłam siedzieć od godziny 20 do 6, pisząc i słuchając muzyki.

Kinga czerpie inspirację do pisania z japońskiej mangi, muzyki, a także... chemii. – Kiedy pisałam „Złoty kryształ” dużo inspirowałam się japońską mangą. Uwielbiałam oglądać anime. Również lekcje chemii stały się dla mnie inspiracją, jednak najważniejszą okazała się muzyka. Dzięki niej mogłam się skupić – deklaruje studentka.

## RODZINA (NIE) WIERZY

„Złoty kryształ” to historia Lily Foster, uczennicy liceum, która boryka się z typowymi problemami młodej osoby. Świat głównej bohaterki zmienia się, gdy ta wraca pewnego razu ze szkoły do domu. Okazuje się, że posiada pewne tajemne moce. Jest jedną z dwunastu tajemniczych walkirii i staje



*Kinga czerpie inspirację do pisania z japońskiej mangi, muzyki, a także... chemii.*

przed nią zadanie odszukania zaginionej księżniczki. Dalsza fabuła książki koncentruje się na poznawaniu świata magii przez główną bohaterkę.

Czy po studentce studiów bliskowschodnich możemy spodziewać się książki na miarę „Baśni z tysiąca i jednej nocy”? Kinga Kozieł jest już w trakcie pisania kolejnego utworu. Jednak uspokaja, że póki co nie ma w planach książki o tematyce bliskowschodniej, a drugi utwór utrzymany jest także w klimacie fantasy.

Kinga Kozieł cały czas otrzymuje wsparcie od swoich najbliższych. – Odpędzają moje myśli od złośliwych komentarzy, które oczywiście musiały się pojawić po wydaniu książki i które początkowo bardzo brałam do siebie. Moja rodzina jest ze mnie dumna i do tej pory trudno im uwierzyć, że jak to tak mogłam sobie po prostu napisać książkę.

ANNA OLIWA

Studencka kapela powraca

# Duch pojawia się po raz trzeci

Będzie bardziej kameralnie, minimalistycznie, będzie inny dobór dźwięków. W najbliższej przyszłości off-wizja, ulica i otwarcie studia. O planach zespołu i najnowszej płycie zespołu Duch opowiadają Staszek Słowiński i Piotrek Nowak, czyli kolejno – skrzypek i gitarzysta zespołu.

*Zapowiadacie, że będzie minimalistyczne. Skąd taka zmiana?*

Piotrek: W ostatnim czasie mieliśmy sporo zmian w zespole – teraz mamy najbardziej kameralny skład w historii Ducha. Przyczyniło się to do wyklarowania wizji brzmienia kolejnej płyty. Decyzja o pójściu w stronę minimalizmu jest świadoma. Ten kierunek w muzyce fascynuje nas od dłuższego czasu.

*Czyli jakie instrumenty zostały?*

Staszek: Baza jest taka: Piotrek – gitara, ja – skrzypce, Justyn – kontrabas, Regina – wokal.

Wciąż na nowo odkrywamy sens stwierdzenia, że w muzyce często mniej, znaczy więcej.

*Planujecie odejście od „akustroniki”, Waszego stylu grania z drugiej płyty?*

P: W pewnym sensie tak. Podczas nagrywania poprzednich dwóch albumów bardzo wiele się nauczyliśmy o pracy z muzyką i dźwiękiem. Na nadchodzącą płytę szukamy wszystkiego to, co po spojrzeniu z dystansu uważamy za najcenniejsze w poprzednich.

*Wasza płyta ukaże się latem. W którą stronę zmierzacie?*

S: Elementem, który wychodzi na główny plan podczas odsłuchu pierwszego albumu jest silne nacechowanie muzyki emocjami. Na tle wszystkich błędów, które teraz dostrzegamy wracając do tamtych utworów, pierwiastek emocjonalności wyraźnie się przebija – dzięki niemu Duch zaczął funkcjonować tak dynamicznie i skutecznie. Chcemy wrócić do tego rodzaju ekspresji. Chcemy jednak jeszcze bardziej zagłębić się w możliwości wyrazowe naszych instrumentów, wydobyć z nich więcej niż byliśmy w stanie do tej pory, stąd też redukcja obsady.

P: Muzyka będzie bardzo transowa, minimalistyczna. Chcemy, aby w przypadku każdego utworu na tym albumie wyeksponowana była nie tylko jego wartość jako kompozycji, ale również wartość każdego (dosłownie) zawartego w nim dźwięku.

S: Na trzeciej płycie będą echa wszystkiego, co robiliśmy do tej pory. Także echa muzyki do niemych filmów. W ubiegłym roku stworzyliśmy muzykę do kilkunastu takich dzieł.

*Płytę planujecie nagrać własnymi siłami?*

S: Zdecydowanie. Płytę nagramy w naszym studio – InfraSound. Studio znajduje się w ścisłym centrum miasta i można śmiało powiedzieć, że to nowe miejsce na mapie Krakowa, gdzie będą się odbywać różne wydarzenia i koncerty.

S: W studiu są świetne warunki do grania kameralnych koncertów. Planujemy wrócić do cyklicznych koncertów z muzyką do niemego kina. Chcemy również regularnie organizować koncerty pod szyldem OFF-wizja. To idea koncertu, który odbywa się w całkowitej ciemności, dzięki czemu publiczność jest całkowicie pochłonięta dźwiękiem. Chcemy, żeby InfraSound było również ważnym miejscem, gdzie będą odbywać się koncerty, wystawy i różne wydarzenia.



– Zmieniamy kierunek muzyczny zespołu Duch – deklarują Piotrek i Staszek, liderzy studenckiej kapeli.

*Wracając do materiału na płytę – czy macie jakieś oczekiwania odnośnie do tej najnowszej produkcji?*

P: Słuchając tej płyty za 10 lat, chciałbym nie mieć żadnych zastrzeżeń wobec niej.

*A macie dotychczas jakieś zastrzeżenia?*

P: Oczywiście. Strasznie dużo nauczyłem się dzięki drugiej płycie, której teraz nie lubię.

S: To jest naturalne i trzeba być krytycznym wobec samych siebie.

*Jako muzycy podchodzicie w takim razie dosyć krytycznie do muzyki, którą tworzycie. Do tekstów też macie taki dystans?*

P: Tekstami zajmuje się głównie Regina, która albo sama pisze teksty, albo wie, gdzie je znaleźć. Studiowała polonistykę na Uniwersy-

tecie Jagiellońskim i ma dobry gust, jeśli chodzi o tworzenie czy szukanie tekstów dla Ducha.

*Czy wraz z rozwojem, zmienia się styl Waszych tras koncertowych? Żeby zrobić pierwszą trasę zapakowaliście paszety do plecaka, wsiedliście do pociągu, koncerty ustawialiście na bieżąco, spaliliście „po ludziach”, wszystko trochę po partyzanczku. Jak to teraz wygląda?*

S: Ta pierwsza trasa i początek Ducha to był jeden z pierwszych autorskich projektów dla większości z nas, gdzie każdy naprawdę miał coś do powiedzenia. To był poligon doświadczalny, nie planowaliśmy za wiele, po prostu działaliśmy. Teraz działamy w bardziej cywilizowany sposób. Wtedy... Wtedy to był po prostu wielki wybuch.

ROZMAWIAŁA KASIA RODACKA

## Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Płyta

## Smutna piękność

Lykke Li kontynuuje poszukiwanie swojego muzycznego stylu wydając trzeci longplay „I Never Learn”. O niespełna trzydziestoletniej obecnie wokalistce stało się głośno w roku 2008 za sprawą debiutanckiego „Youth Novel”, którego sukces zawdzięczała nowatorskiej mieszance nostalgicznych melodii z dance-popowymi kompozycjami. Na wydanym w 2011 „Wounded Rhythms” młoda Szwedka zaczęła odchodzić od tanecznych, elektronicznych kompozycji w kierunku powolniejszych aranżacji, nie rezygnując jednak całkowicie z rytmicznych, bluesowych utworów. Na „I Never Learn” odważnie i zdecydowanie stawia na ballady i smutne liryczne utwory.

Lykke rozpacza, jest zraniona, samotna. Rzucona na kolana cierpi, żali się i waha. Zarzeka się, że już nigdy nikogo nie pokocha, by po chwili błagać o miłość. W przebogatej warstwie tekstowej przemycą dyskretnie mnóstwo odniesień do Skandynawii, kreując niesamowicie ponurą, a zarazem magiczną atmosferę. Księżyc, zimne, mokre kamienie czy burzowe niebo przeplatają się z onirycznymi wizjami. Największą siłą Li jest niewątpliwie jej wysoki, drżący głos, który elektryzuje i doskonale ożywia głębokie, inteligentne teksty. Wokalistka potrafi „zrobić” całą piosenkę jedną świetnie zaśpiewaną frazą.

Na „I Never Learn” Lykke stawia na muzyczny minimalizm. Muzyka i chórki stanowią jedynie dopełnienie grającego główną rolę wokalu. Ponadto Li niemalże całkowicie rezygnuje z elektronicznych brzmień na rzecz bogatego, tradycyjnego instrumentarium. W „Love Me Like I’m Not Made of Stone” po raz pierwszy decyduje się na akompaniament samej gitary akustycznej i brzmi przekonująco jak nigdy.

Wbrew tytułowi najnowszy album, Lykke Li udowadnia, że wciąż się uczy. I co najważniejsze, czyni wielkie postępy.

KAJETAN OWCZAREK

LYKKE LI, „I NEVER LEARN”, LL, 2014



Film

## Spacer za wielkością

Pozornie bardzo prosta opowieść o wędrownie dojrzałego mężczyzny za emocjami przeszłości. Joe Gambardella, 65-latek, przechadza się szlakami tego samego miasta, w którym stworzył swoje pierwsze (i jedyne) dzieło. Słyszysz nawoływania o kolejny tekst, jednak wie doskonale, że już nigdy nic nie napisze.

Wypatruje wielkości i piękna na mostach Rzymu, pod kościołami i fontannami. Chce utrzymać w sobie mit Wiecznego Miasta, pełnego młodzieńczej niewinności i uroku. Na pełnych przepychu i ostentacyjności imprezach spotyka swoich nieco zbłądowanych włoskich przyjaciół, dostrzega jałowość wspólnych rozmów czy obłudę w postępowaniu. Jest trochę dekadentem, ma świadomość końca i myśląc o świecie teraz i o świecie kiedyś jest przepełniony melancholią. Wspomina niedysięszą miłość i niepowtarzalny debiut – próbuje zmierzyć się z tym, co w jego życiu dobiegło już końca. Marzenie o absolutnym pięknie i ponadczasowej wielkości musi skonfrontować z bolesną rzeczywistością: pełną kiczu, pozbawioną weny, stającą po ruinach miasta, które już nie jest sercem świata.

Obrazowy, pełen pięknych, wręcz pocztówkowych ujęć film. Oparty na grze kontrastów, zestawia chociażby wszechobecny kicz z ponadczasową estetyką czy twórczą przeszłość z pozbawioną płodności artystycznej dojrzałości.

Produkcja zupełnie różna w rytmie – najpierw cicha, skupiona, pełna zamyślenia, naraz pełna huku i głośniejszej, dyskotekowej muzyki. Opowieść między jawą a snem, między teraźniejszością a wspomnieniem. Film o poszukiwaniu głębokiej estetyki we współczesnym świecie i niemożliwości odnalezienia tejże.

Historia przemijającej młodości i odkrycia przez Joego, że on już był, miłość już była, wielkość już była i imperium też już było.

MARTYNA OLASZ

„WIELKIE PIĘKNO”,  
REŻ. PAOLO SORRENTINO, 2013

Płyta

## Nowy Tede

Gdy po konflikcie z Peją Tede trafił do hiphopowego czyścica i stał się „raperem wyklętym”, postanowił robić swoje, na przekór wszystkim. W zeszłym roku zamknął usta nawet najbardziej twardogłowym malkontentom spektakularnym „Elliminati”, „po którym świat się skończył i świat się zaczął”. Jeden z największych weteranów polskiej sceny hiphopowej wkracza w trzynasty rok solowej kariery z nowatorską, bezkompromisową płytą „#kurt\_rolson”.

TDF nigdy nie ukrywał inspiracji amerykańskim, mainstreamowym rapem, co podkreślał mocno w „Elliminati”. Teraz idzie o krok dalej, sięgając po tzw. trapowe podkłady, których pojawienie się wyznacza początek „nowej szkoły”. Adaptując charakterystyczne, powolne flow do trudnych, nieraz wręcz karkołomnych beatów, Tede daje popis technicznych umiejętności. Forma często zwycięża nad treścią, ale to zabieg celowy – manifest zwolennika rapu pozbawionego przekazu. Teksty wydają się w znacznej części jedynie finezyjną bragą (samochwalstwem) o pieniądzu, samochodach czy butach, ale z mnóstwa zamaskowanych dygresji wyłania się obraz Tede’go jako błyskotliwego komentatora rzeczywistości, który sprzeciwia się tkwieniu w latach 90. i faworyzowaniu „starej szkoły”.

„#kurt\_rolson” to już dziesiąta płyta TDFa wyprodukowana przez Sir Micha. Mieszając na przestrzeni 27 utworów nowoczesne, trapowe podkłady z bardziej klasycznymi, wspina się na wyżyny swoich umiejętności – warstwa muzyczna stanowi olbrzymią siłę albumu.

Kurt Rolson to postać płatnego mordercy z „07 zgłoś się”, zaś Tede to dojrzały artysta, słusznie uważający się za przyćmiewającego konkurencję rapera o wielkim potencjale – „płacę mi szmalczaka ja zabijam grę/ kilku tak samo zarabia na chleb/mówmy normalnie, chcę mieć piekarnię”.

KAJETAN OWCZAREK

TEDE, „#KURT\_ROLSON”,  
WIELKIE JOŁ, 2014

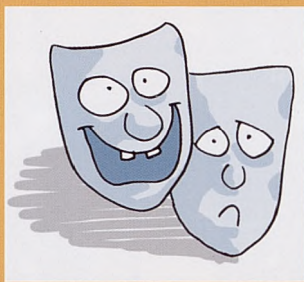
Spektakl studentek UJ

# Wczoraj i dziś

Na spotkanie z przeszłością i ludźmi, którzy pielęgnują zapomniane już zwyczaje zapraszają organizatorzy spektaklu teatralnego „NIE-dzisiejsi”. Inicjatywa dwóch studentek Instytutu Kultury UJ jest odpowiedzią na negatywne tendencje dotyczące dzisiejszego „zachłannego” społeczeństwa.

On – przedstawiciel przeszłości, borykający się z wojennymi wydarzeniami sprzed 70 lat. Ona – młoda, zdolna artystka, która wie jak smakują porażki i niezrozumienie. Czy się spotkają? Czy nawiążą wspólny dialog? Czy nauczą się czegoś od siebie? Odpowiedzi poznają widzowie spektaklu teatralnego „NIE-dzisiejsi” na podstawie dramatu autorstwa Jowity Tenderowicz i Karoliny Wiecheć, studentek zarządzania kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim. – „NIE-dzisiejsi” to zatrzymanie chwili przy jednoczesnym jej poruszeniu, podejmujące rozważania na temat świadomości współczesnych o przeszłości, jak i wyznawania bądź nie, przeszłych wartości przez współczesnych – wyjaśniają główny przekaz organizatorki.

W prace przygotowawcze zaangażowali się również adepci sztuki aktorskiej z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie oraz członkowie Fundacji Wspierania Badań nad Życiem i Twórczością Heleny Modrzejewskiej. Projekt został doceniony i dofinansowany przez



Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK. Premiera przedstawienia odbędzie się 27 czerwca o godz. 20 w Centrum Kinowym Ars (ul. św. Tomasza). Spektakl jako wielowarstwowe dzieło charakteryzuje mnogość metafor, przestań, symbolik oraz szeroka warstwa interpretacyjna. Ma on uświadomić widzom, że warto sięgać do przeszłości i czerpać z niej to, co jest godne uwagi. – Pierwiastek niedzisiejszości ma tak naprawdę każdy, a paleta zachowań, poglądów i myśli, którymi on się objawia jest nieskończona – przekonują organizatorki, które stworzyły projekt zainspirowane... codziennością.

ALICJA SZYRSZEŃ

## Sprostowanie

Chciałabym sprostować nieprawdziwą informację zamieszczoną w marcowym numerze „WUJ-a” w artykule „Jak działają kota naukowe. Zabawy przyjemne i pożyteczne”. Joanna Pawlikowska została przedstawiona jako przewodnicząca Sekcji Kryminalistyki Towarzystwa Biblioteki Stuchaczów Prawa UJ, choć w rzeczywistości jest ona przewodniczącą Sekcji Postępowania Karnego TBSP UJ. Za pomyłkę przepraszam.

ALICJA GÓRNIACZYK



Wakacje, praktyki i dobro w jednym

## Pasja pomagania

Wielu studentów już przed zakończeniem sesji letniej ma plany na wakacje. Mogą to być praktyki, praca zarobkowa lub wyjazdy. Stowarzyszenie Klika oferuje niecodzienną możliwość spędzenia wolnego czasu i zaliczenia praktyk.

Klika jest stowarzyszeniem wolontariuszy, głównie studentów. Swoją działalność rozpoczęło w 1971 roku przy duszpasterstwie oo. dominikanów. Cel organizacji to niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym. W jaki sposób? Począwszy od spontanicznego spaceru, poprzez turnusy rehabilitacyjne w okresie wakacji, aż po wyjścia do kina podczas ferii. Klika działa przez cały rok i oferuje wiele możliwości.

Beata Tyst, koordynator grupy studentów-wolontariuszy jest na drugim roku studiów magisterskich zarządzania zasobami ludzkimi. – Udzielają się tu studenci różnych kierunków UJ, na przykład psychologii czy socjologii, ale również ekonomii, informatyki. Każdy człowiek bez wyjątku rozwine tutaj swoje umiejętności oraz pasje. Podopieczni są otwarci na studenckie inicjatywy i często te oddolne pomysły są dla nich najciekawsze – wyjaśnia Beata.

Klika w dniach 12-26 lipca organizuje turnus rehabilitacyjny nad jeziorem Niegocin. W planach jest

żeglowanie, pływanie kajakami, konkurencje o charakterze artystycznym, wycieczki oraz wspólne wieczory przy ognisku. Taki wyjazd ma zintegrować niepełnosprawnych wraz z opiekunami. Wieksość członków stowarzyszenia na co dzień przebywa w Domu Pomocy Społecznej. – Część z nich to młodzi ludzie, którzy studiuje, pracują i udzielają się społecznie. Wakacje to jedyna pora, żeby oderwali się od codzienności. – tłumaczy Beata Tyst. Wyjazd zależy w dużej mierze od ilości osób, które zgłoszą się do pomocy. – Praca może wydawać się trudna. Na co dzień niewielu z nas ma styczność z niepełnosprawnością. Jest to jednak inspirujące doświadczenie, a poza tym świetna wakacyjna przygoda – zachęca Beata.

Informacje na temat szkoleń, wyjazdu, możliwości odbycia w jego ramach praktyk studenckich można uzyskać pod adresem e-mail: klika.krakow@gmail.com.

MAGDALENA PULIKOWSKA

Rozmowa z Mikołajem Małeckim, doktorem nauk prawnych, sędzią siatkarskim

# Karnista sędzią... siatkówki

Wydawać by się mogło, że działalność akademicka pochłania pracowników naukowych UJ w zupełności. Okazuje się, iż wielu spośród nich nie rezygnuje ze swoich zainteresowań i doskonale udaje im się pogodzić hobby z obowiązkami naukowymi. Jako pierwszy pod ostrzałem pytań stanął Mikołaj Małecki, asystent w Katedrze Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji.

*Skąd wzięta się pasja do siatkówki?*

Amatorsko pogrywałem w piłkę siatkową, kiedy byłem młodszym. Ale nie rozwinęło się to w wystarczającym stopniu, żebym mógł współzawodniczyć na wyższym poziomie. Sędziowanie jest niesamowite ze względu na to, że pozornie pozostaje się z boku wydarzenia, jednak w rzeczywistości daje możliwość znajdowania się w samym jego centrum. Rozgrywki sportowe, ich atmosfera oraz sama idea rywalizacji są dla mnie na tyle fascynującymi fenomenami, że zdecydowałem się zostać sędzią siatkarskim.

*Jaki powinien być dobry sędzia siatkarski?*

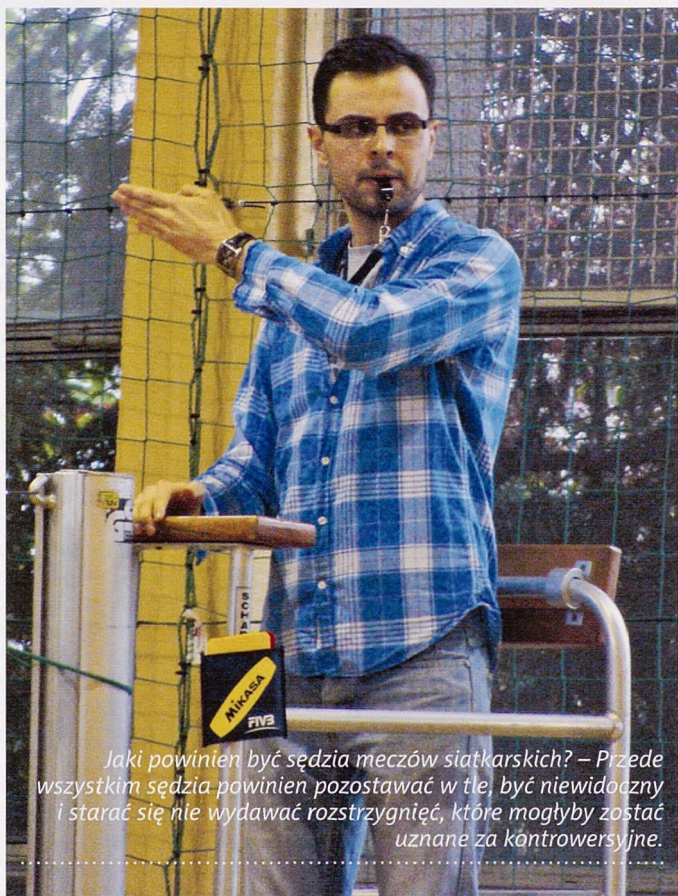
Przed wszystkim sędzia powinien pozostawać w tle, być niewidoczny i starać się nie wydawać rozstrzygnięć, które mogłyby zostać uznane za kontrowersyjne. Czasami jednak okoliczności powodują, że znajduje się on w centrum zainteresowania. Co prawda siatkówka nie jest grą kontaktową i arbiter tylko potwierdza sytuację, która zaistniała na parkiecie, bez znacznego ingerowania w przebieg gry, to jednak stwierdzenie, czy dany fakt miał miejsce, jest niekiedy problematyczne. Wydaje mi się, że sędzia w swojej pracy powinien skupić się przede wszystkim na tym, co dzieje się na boisku, żeby niczego nie przegapić. Oko ludzkie jest zawodne i pewnych rzeczy po prostu nie da się zauważyć. Na przykład, czy piłka wpadła w boisko, czy wyszła na aut. W takich sytuacjach na arbitrze spoczywa duża odpowiedzialność. Zawsze należy współpracować z całą komisją sędziowską i unikać decyzji, które mogłyby wypaczyć wynik spotkania.

*Jakie kryteria trzeba spełniać, żeby zostać sędzią siatkówki i jak zdobyć odpowiednie kwalifikacje?*



*– Udział w meczu pozwala mi się oderwać od codziennej pracy na uczelni – deklaruje nasz wykładowca.*

Wojewódzkie Związki Piłki Siatkowej przeprowadzają, w zależności od potrzeb, kursy na kandydatów na sędziego. Najpierw odbywa się seria wykładów z przepisów gry i ich interpretacji, a potem ma miejsce instruktaż na boisku. Znajomość przepisów gry a umiejętność ich zastosowania w praktyce to dwie całkiem różne rzeczy. Ważne jest też to, że zupełnie inaczej patrzy się na grę z perspektywy parkietu czy trybun, a całkowicie odmiennie to wygląda, gdy stoi się na słupku sędziowskim. Nie da się określić, czy byłoby się dobrym sędzią, gdy siedzi się na widowni. Czasami jest tak, że wszyscy w hali widzieli „co było”, np. że zawodnicy dotknęli piłki w bloku, ale z miejsca sędziego nie było to widoczne. Szkolenie polega głównie na tym, aby kandydaci nauczyli się oceniać przebieg gry z tej właśnie perspektywy. Żeby nabyć te umiejętności nie wystarczy sam udział w kursie, lecz potrzebna jest praktyka, a także taktyka, np. śledzenie reakcji zawodników na daną sytuację i uczenie się na błędach. Wydaje mi się, że dla chcącego nic trudnego: jeżeli ktoś żyje siatkówką i podejrze do tego na serio, to występowanie



*Jaki powinien być sędzia meczów siatkarskich? – Przed wszystkim sędzia powinien pozostawać w tle, być niewidoczny i starać się nie wydawać rozstrzygnięć, które mogłyby zostać uznane za kontrowersyjne.*

w roli arbitra nie powinno być dla niego wielkim problemem.

*Jak wygląda ścieżka kariery sędziego i jakie uprawnienia Pan posiada?*

Po ukończeniu kursu otwiera się możliwość awansowania w danym województwie, następny jest szczebel ogólnokrajowy, sędziowanie najlepszych lig siatkarskich w kraju oraz kariera sędziego międzynarodowego. Ja mam aktualnie pierwszą klasę w województwie małopolskim i mogę sędziować mecze do III ligi włącznie.

*Jak w natłoku obowiązków udaje się Panu znaleźć wolną chwilę na sędziowanie?*

Na szczęście większość rozgrywek ma miejsce w sobotę lub niedzielę, a praca na uczelni co do zasady pochłania mnie od poniedziałku do piątku. Udaje mi się wygospodarować odpowiednią ilość czasu, który mogę przeznaczyć na udział w zawodach czy na oglądanie transmisji meczów. Sędziowanie i nauczanie, mimo że są to dwie zupełnie różne aktywności, nie kolidują ze sobą. Wręcz przeciwnie: udział w meczu pozwala mi się oderwać od codziennej pracy na uczelni, z kolei praca naukowa i dydaktyka jest w pewnym sensie odpoczynkiem po emocjonujących zawodach.

ROZMAWIAŁA:  
KAROLINA WIKTOROWSKA

Ciekawe sekcje sportowe na UJ

# Z wiosłami za pan brat

Jeśli zdarzy ci się wczesnym porankiem spacerować Bulwarami Wiślanymi i ujrysz długi, wąski obiekt płynący po rzece, to najpewniej będzie to łódka wioślarska, mylnie utożsamiana z kajakiem. Z dużym prawdopodobieństwem staniesz się świadkiem kolejnego treningu sekcji wioślarstwa UJ. Dla tych studentów pobudka o świcie lub niesprzyjająca aura nie jest przeszkodą w uprawianiu sportu.

W trakcie sezonu, kiedy możliwe jest wypłynięcie na wodę, zawodnicy mają okazję sprawdzić w praktyce umiejętności nabyte podczas przygotowań na siłowni. Szczególnie znaczenie w treningu ma przyrząd zwany ergometrem. – Jest to jak gdyby „wiosło na sucho”. Studenci uczą się ruchu imitującego ten, który należy wykonywać, siedząc w łódce. Pozwala to nauczyć się techniki oraz daje możliwość wyeliminowania błędów. Jest to najlepsza metoda, aby od postaw nauczyć adepta, jakie ruchy ma wykonywać. Jednakże takie ćwiczenia nie oddają w pełni sytuacji na rzece. Nie ma kołysania, a drobne niedociągnięcia uchodzą płazem, natomiast w czasie wyścigu każde uchybienie ma wpływ na końcowy wynik osady – wyjaśnia Janusz Włodek, szkoleniowiec drużyny.

Sekcja przygotowuje do zawodów w kilku dyscyplinach: wioślarstwie, ergometrach i smoczach łodziach. Na treningi uczęszcza około 30 studentów, a w trakcie zajęć grupa podzielona jest na osady. Pewną trudnością w osiągnięciu optymalnych wyników jest coroczna rotacja zawodników. Ma to szczególne znaczenie w przypadku smoczych łodzi, gdzie ekipa liczy aż 20 osób.

– Moja przygoda z wioślarstwem rozpoczęła się około trzech lat temu. Wtedy całkiem przypad-

kowo trafiłem na ostatni trening sekcji na wodzie i spodobało mi się. Za namową kolegi postanowiłem uczęszczać na zajęcia i zostałem do dzisiaj – opowiada Jan Piątkiewicz, student prawa. Za jego wydziałowy towarzysz, Marcin Zarakowski mówi: – Do sekcji sprowadziła mnie czysta ciekawość. Ponad rok temu dowiedziałem się, że jedna osoba wypadła ze składu. Stwierdziłem, że warto spróbować swoich sił i po pewnym czasie pojechałem na zawody jako członek osady.

W przeciwieństwie do innych sportów wodnych istotą wioślarstwa jest siedzenie tyłem do kierunku, w którym się płynie, dlatego też nieocenioną rolę odgrywa sternik. Jak opisuje Janusz Włodek: – Treningi zorganizowane są tak, by studenci najpierw popracowali nad umiejętnościami technicznymi. Potem są dzieleni na podgrupy i mają skupić się na poprawności ruchów, a na końcu płyną wiosłując całą osadą. Każdy, nawet najmniejszy błąd wpływa na prędkość łódki, więc należy szlifować wszystko do perfekcji.

Wśród największych sukcesów sekcji należy wymienić zdobycie Akademickiego Mistrzostwa Polski na ergometrach przez Annę Wierzbowską. Studentka UJ tym wyprzedziła także rekord świata. Drużynowo ekipa Alma Mater walczy o poprawę uzyskiwanych wyników.

Studenckie zawody rozgrywane są na dystansie 1000 metrów zarówno w wioślarstwie, jak i na ergometrach. Zazwyczaj zmagania odbywają się wg następującego planu: przedbiegi, repasaże, a następnie półfinały i finały, zaś jedna porażka nie decyduje jeszcze o ostatecznej lokacie.

Z uprawiania wioślarstwa płynnie wiele korzyści, co wspólnie przyznają Jan Piątkiewicz i Marcin Zarakowski: – Trenowanie tego sportu daje nam satysfakcję, a ponadto jest możliwością rozładowania emocji. Atmosfera panująca na zajęciach jest niepowtarzalna, a co istotne, poza uczelnią trudno byłoby popływać sobie łódką po Wiśle. Dodatkowo wysiłek fizyczny pozwala się odstresować i poprawia samopoczucie.

Każdy, kto chciałby spróbować swoich sił w tym sporcie, jest mile widziany na treningach sekcji, a więcej informacji na jej temat znaleźć można na stronie [www.swfis.uj.edu.pl/sekcje-sportowe/wioslarstwo](http://www.swfis.uj.edu.pl/sekcje-sportowe/wioslarstwo).

Idealną okazją do poznania zaprezentowanych sportów były obchody 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, podczas których rozegrane zostały regaty ósemek wioślarskich. Swoje umiejętności zaprezentowały m.in. osady z Oxfordu i Cambridge.

KAROLINA WIKTOROWSKA



*W przeciwieństwie do innych sportów wodnych istotą wioślarstwa jest siedzenie tyłem do kierunku, w którym się płynie, dlatego też nieocenioną rolę odgrywa sternik.*



# Jubileusz 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w fotografiach



*Zakopanie Kapsuły Czasu miało miejsce 8 maja w Ogrodzie Profesorskim. Czym jest taka kapsuła? To specjalnie wykonany pojemnik lub miejsce mające zawierać informacje dla przyszłych pokoleń. Coś, co umieszczane zostaje w kapsule teraz może kiedyś posłużyć jako doskonały przedmiot badawczy dla naukowców.*

*Fot. Magdalena Pulikowska.*



*Wystawa fotografii „Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego na przestrzeni wieków” została otwarta na Plantach. Fotografie przybliżyły studentom i mieszkańcom Krakowa kulturę akademicką na tle historii uczelni.*

*Fot. Ewa Sablik*



*Chociaż główne obchody 650-lecia UJ już za nami, w tym roku czeka nas jeszcze kilka jubileuszowych atrakcji. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej [www.650.uj.edu.pl](http://www.650.uj.edu.pl). Fot. Archiwum UJ.*



*Jubileuszowa iluminacja kwartału uniwersyteckiego.*

*Fot. Archiwum UJ.*



*„Univera – Opera Otwarta” – koncert pod takim tytułem z okazji Jubileuszu 650-lecia UJ odbył się na Rynku Głównym. Fot. Lucjan Kos.*



*Uroczystości w Katedrze Wawelskiej rozpoczęto się od złożenia kwiatów na grobach założycieli UJ. Fot. [www.uj.edu.pl](http://www.uj.edu.pl).*